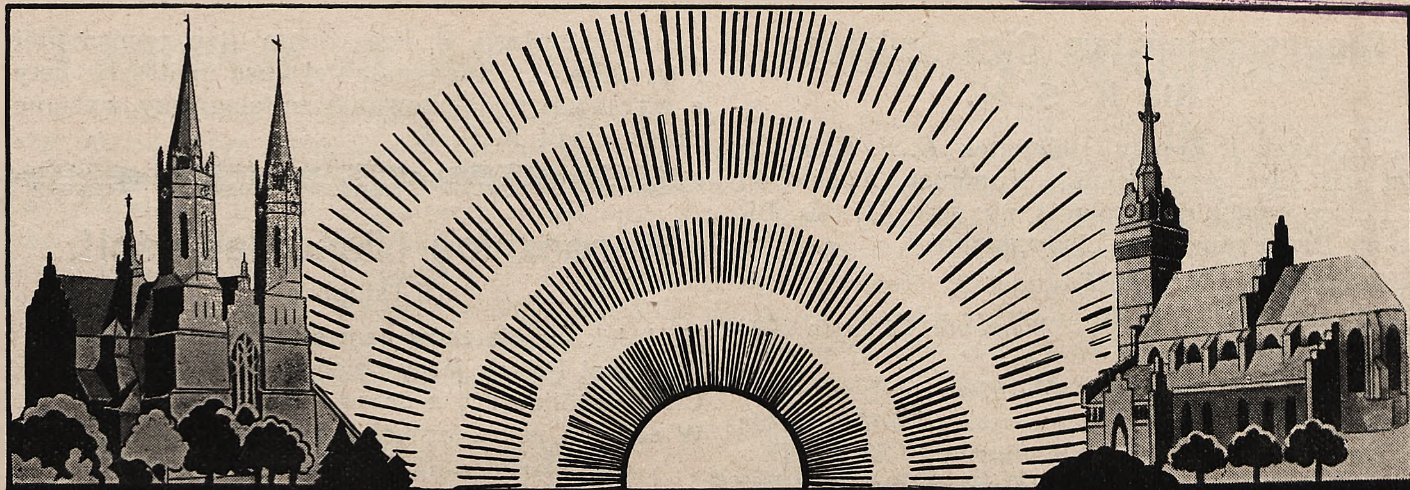
Rok II Tarnów, dnia 11 listopada 1934 Nr. 45



NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

W 16-tą rocznicę wolnej Polski

W zamęcie dzisiejszych pojęć zapomina się często o tem, że nietylko jednostki wyszły z ręki Bożej, — ale i całe państwa mają swój początek w Bogu. Rozum i doświadczenie mówią, że jeden człowiek nie mógłby żyć, że zostawiony samemu sobie uległby w walce siłom otoczenia. Chociażby potrafił zachować swe życie, nie mógłby się tak rozwijać ani fizycznie, ani umysłowo, ani moralnie, jak się rozwija w społeczeństwie. — Tylko razem z innymi potrafi człowiek rozwijać swe zasoby materjalne — a więc rozwijać rolnictwo, przemysł, handel, tylko razem z innymi potrafi rozwijać gałęzie wiedzy i sztuki — a więc budować szkoły i różne zakłady, tylko razem z innymi potrafi zabezbieczyć spokój i porządek. To też Pan Bóg dał człowiekowi dążności do łączenia się razem i tworzenia społeczeństwa—państwa. I to widzimy od najdawniejszych czasów wszędzie. Gdzie było zrozumienie myśli państwowej głębsze, gdzie ta spójnia państwowa była lepsza, tam więcej było ładu, tam było więcej bogactwa duchowego i materjalnego.

Zrządzeniem Opatrzności Bożej, przy wysiłku całego naszego narodu odzyskaliśmy przed 16-tu laty nasz byt państwowy. Obecnie sami u siebie troszczymy się o ład, sami u siebie gromadzimy zasoby dóbr materjalnych i duchowych. Nie służymy innym, nie bogacimy innych, ale pracujemy dla siebie.

Przez lata niewoli rozdarci, uciskani, broniąc każdej piędzi ziemi, broniąc polskiego słowa, broniąc naszej ukochanej wiary świętej — słowem, broniąc wszystkiego, co polskie, nauczyliśmy się cenić byt niezależny. Z tem większą wdzięcznością, z tem większem przekonaniem winniśmy czcić i kochać Boga, jako twórcę i dawcę bytu państwowego.

* * *

Wartość narodu i państwa mierzy się przedewszystkiem wartością ducha obywateli. Im duch mieszkańców danego państwa zdrowszy, tem siła państwa większa. — Naród nigdy nie zginie, jeśli zachowa swe siły moralne. Religja jest duszą życia duchowego — bez religji życie duchowe nie ma podstaw, nie ma celu, nie ma znaczenia. Stąd życie religijne w społeczeństwie stanowi o jego sile. I myśmy tego doświadczyli. Z przyjęciem religji katolickiej tworzył się nasz byt państwowy. Kiedy żywa była wiara naszych przodków, Państwo nasze sięgało od Bałtyku aż po Morze Czarne, od Odry aż poza Dźwinę — i było Państwem silnem; kiedy wiara nasza zaczęła się chwiać, kiedy poczęły się rwać u nas więzy moralne, straciliśmy byt państwowy. Wiara katolicka — zdaniem nawet naszych wrogów — podtrzymywała naszego ducha narodowego, umożliwiła odzyskanie niepodległości. Pięknie pisał ks. Kajsiewicz, że „polskość, to obraz malowany na ścianie katolicyzmu. Usuniesz ścianę, zginie obraz".

Kiedy myślimy o naszej teraźniejszości i przyszłości, musimy życzyć naszemu Państwu przedewszystkiem zdrowego ducha, silnych i zdrowych zasad moralnych — zasad i przekonań prawdziwie katolickich. Musimy zrozumieć, że cała nasza przeszłość opiera się na katolicyźmie, musimy przekonać siebie i drugich, że trzeba budować nasz byt państwowy na szerzeniu i pogłębieniu zasad katolickich w naszem społeczeństwie. Wtedy silnem będzie Państwo, bo silnym będzie jego duch.

Ożywieni temi myślami, spieszmy do świątyń Pańskich w szesnastą rocznicę oswobodzenia naszej Ojczyzny!

B.



Błogosławieństwo Ojca Świętego dla K. S. K.

Z okazji I. Zjazdu Delegatek K. S. K. nadesłał JE. Ks. Arcybiskup, Nuncjusz Apostolski w Polsce następujące pismo na ręce JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego:

NUNCJATURA APOSTOLSKA w Polsce

Nr. 12911 *Warszawa, 26 paźdz. 1934*

Ekscelencjo!

Uważałem za swój miły obowiązek przesłać Ojcu Świętemu wyrazy synowskiego hołdu, jakie Delegowane Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Diecezji Tarnowskiej, zebrane na pierwszym zjeździe w Tarnowie, zechciały pokornie złożyć Jego Świątobliwości.

Ojciec Święty polecił mi uwiadamić za łaskawem pośrednictwem Waszej Ekscelencji Delegowane, że z wielkiem zadowoleniem przyjął wyrazy ich czci i posłuszeństwa dla Stolicy Św. Piotra i że błogosławi ich owocnej pracy dla obrony i wzrostu wzniosłych zasad wiary, miłości i obyczajów, których Święty Kościół jest z ustanowienia Bożego stróżem. Ojciec Święty wyraża życzenie, żeby katolicka kobieta, w szczególności kobieta w zawsze wiernej Polsce. zachowała nadal wzniosłe tradycje, które jej w każdej epoce zapewniły tak zaszczytne miejsce w dziele wychowania religijnego i obywatelskiego nowych pokoleń.

Ciesząc się, że mogę o tem donieść Waszej Ekscelencji, proszę uwiadomić Delegowane Katolickich Stowarzyszeń Kobiet, że Ojciec Święty błogosławi Zarząd, delegowane, członkinie, jak i ich pobożne rodziny.

Z wyrazami wysokiej czci mam zaszczyt pozostawać Waszej Ekscelencji oddanym sługą

† Fr. MARMAGGI
Arcybiskup Adrjanopolu, Nuncjusz Apostolski

Z kancelarji P. Prezydenta Rzeczypospolitej i od JEm. Ks. Kardynała Prymasa nadeszły listy z wyrazami podziękowania za telegramy, wysłane przez Zjazd K. S. K.



W rocznicę Niepodległości!...

(11 listopada)

Hej! Jak cudnie znów nam świeci
W wolnej Polsce jasny dzień,
Choć pożółkły liść z drzew leci,
W sercach pełno jasnych tchnień...
Naród silny — Zmartwychwstała
Niepodległa Polska już!
Silna, piękna i wspaniała
Czoło stawia wichrom burz...

Hej! znów w górne wzniósł się strony
Biały Orzeł — wolny ptak!
Naród duchem odrodzony
Wiedzie hen — w podniebny szlak!...
Więc uderzmy w ton radości,
I pieśń szczęścia nućmy wraz,
Z serc niech płynie hymn wolności
W przyszłość niech prowadzi nas!...

— — — — — — — — — — — —

W górę serca! bierzmy młoty,
Kuć nam trzeba szczęsny los...
Dłoń zaprawiać do roboty,
By triumfu zabrzmiał głos!
Cześć Ojczyźnie! a Jej chwała
Niech zakwitnie, jako kwiat —
Wolna Polska Zmartwychwstała
Niech na cały słynie świat!...

Wolna Polska! Już spełniony,
W naszych dziejach wielki cud —
Naród duchem odrodzony,
W przyszłość jasną wiedzie Bóg!...

Marja Studnicka

Kalendarz na czas od 12 do 18 listopada 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
12	PIĘCIU BRACI POLAKÓW, męczenników, towarzyszów Św. Wojciecha, którzy po jego śmierci, żyli w surowem umartwieniu, aż wreszcie zostali w okrutny sposób zamordowani przez bandytów, szukających pieniędzy.	7·06	16·21
13	ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, wyznawcy, patrona Polski, którego krótkie życie jest wzorem doskonałej świętości. Szczególnie dla młodzieży jest Św. Stanisław wzorem niewinności, zachowanej przez częstą Komunje Św. i gorące nabożeństwo do N. Marji Panny.	7·08	16·20
14	Św. JÓZEFATA, biskupa obrządku wschodniego i męczennika, który zginął z rąk schizmatyków za gorliwą obronę świętej, katolickiej wiary.	7·10	16·18
15	ŚW. ALBERTA WIELKIEGO, biskupa i wyznawcy, męża wielkiej nauki i świętości, który był nauczycielem Św. Tomasza z Akwinu, największego filozofa i teologa katolickiego.	7·11	16·17
16	Św. GETRUDY dziewicy, wielkiej czcicielki N. Sakramentu i Męki Pańskiej. P. Bóg wsławił ją Swemi objawieniami, darem proroctwa i cudami.	7·13	16·15
17	BŁ. Salomei, dziewicy, patronki Polski, która była siostrą Bolesława Wstydliwego, małżonka Bł. Kingi. Odznaczała się wielkiem umiłowaniem modlitwy i umartwienia.	7·15	16·14
18	NIEDZIELA 26 PO ZIEL. ŚWIĄTKACH — Pamiątka poświęcenia najdawniejszych bazylik św., Apostołów Piotra i Pawła w Rzymie.	7·16	16·13

Zmiany księżyca: Pierwsza kwadra 14. XI. o godz. 3·30

Ewangelja na niedzielę 25 po Zielonych Świątkach

Onego czasu rzekł Jezus to podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicę i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, wtedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarza rzekli mu: Panie, zaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy wziął się kąkol? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snadź, zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do stodół moich.

Czy jesteśmy katolikami?

Sługa katolicka.

Tak Bóg urządził świat, że zawsze byli i będą na ziemi bogaci i biedni. Bogatsi potrzebują pomocników w pracy i znajdują ich w służbie. To, że jesteś sługą, nie ubliża ci wcale. Tylko grzech upadla człowieka i hańbi. Pan Jezus nie potępiał bogactwa, ale otaczał się chętnie biedotą. Wpośród pierwszych chrześcijan było najwięcej sług i niewolników. Jak miłą Bogu może być sługa, świadczy o tem życie **Patronki sług, św. Zyty,** którą Bog tak wsławił i wywyższył, że ją, jako świętą czcimy. Odtąd żadna sługa nie może narzekać, że jest skazana na poniżenie, bo idąc za wzorem św. Zyty, może się stać wielką.

Mimo to trzeba przyznać, że los sługi nie jest do pozazdroszczenia. Opuścić ojca i matkę, rodzeństwo i miejsce rodzinne, a iść do całkiem obcych ludzi, borykać się z pracą, a nieraz i z pokusami do złego i być przytem skazaną, o ile się na dobrych ludzi nie trafi, tylko na własne siły, to ciężko. Ale jest Bóg nad nami! Dlatego sługa powinna zawsze **o tym Bogu pamiętać.** Modlitwa codzienna, zawsze należycie odmówiona, Msza św. w niedziele i święta, o ile możności i w dzień powszedni wysłuchana, częsta spowiedź i Komunja św. — to siła i broń sługi katolickiej. „Ręce przy pracy, a serce przy Bogu!“ — to hasło twojej Patronki, św. Zyty winno być i twojem hasłem!

Masz obowiązek **szanować i słuchać swoich chlebodawców.** Przyrzekłaś im to, godząc się na służbę. Bóg tego żąda od ciebie w czwartem przykazaniu. Są oni twoimi przełożonymi. Musisz zatem mówić o nich dobrze i być im posłuszną, — chyba, żeby ci kazali robić coś złego. — W takim wypadku „trzeba więcej słuchać Boga niż ludzi“. Masz być cichą, pokorną i cierpliwą. Cichej, milczącej, spokojnej słudze wszędzie dobrze. Kochają ją w każdej rodzinie. Bo uprzejma wobec pracodawców, łagodna dla dzieci i innych sług. Co się w domu dzieje, nikt nie wie, bo sługa nikomu o tem nie powie. Czy tak postępujesz? Niestety! Dlaczego to coraz częściej się zdarza, że służąca zmienia służbę co parę miesięcy albo nawet co miesiąc? Bo niejedna chciałaby rządzić swoją panią i rozkazywać, zamiast słuchać. A gdy sobie pani na to nie pozwoli, to zaraz kłótnia, wojna, piekło. Powiesz może: Ależ moja pani jest nieznośna, z nią nie można wytrzymać! — Być może, każdy ma swoje wady i błędy. Ale od czegóż cierpliwość. Któż będzie naśladował Pana Jezusa cierpiącego, jeśli nie ty? Jeśli nie możesz wytrzymać, to raczej odejdź, a nie obrażaj Boga. — Ale możeś ty gorsza od swej pani, tylko w swej pysze nie chcesz się do tego przyznać?

Masz dalej obowiązek **pracować sumiennie** nietylko wtedy, gdy patrzą na ciebie, wołają i upominają, ale zawsze. A pomyśl: ile to robót zaniedbanych, źle wykonanych, zbytych tylko masz na sumieniu? A to niesprawiedliwość, to krzywda! Ile to czasu tracisz na plotki, obmowy, plugawe pogawędki, — a może nawet i na niebezpieczne schadzki? I jeszcze się gniewasz, gdy ci na to zwrócą uwagę.

Masz być **wierną** swym gospodarzom, szanować ich majątek, nie przywłaszczać sobie nic, nie wydawać pokryjemu ich własności swym krewnym czy znajomym, nawet jałmużny z ich majątku nie wolno ci dawać bez pozwolenia. Masz być tak wierną, żeby się na ciebie ze wszystkiem mogli spuścić. Pamiętaj, że z paru groszy, zostawianych sobie po załatwieniu sprawunków, że z drobnych a częstych kradzieży rośnie grzech śmiertelny, a ty stajesz się złodziejką i napiętnowana przez chlebodawców znajdziesz się bez zajęcia i bez chleba. Jeśli ci nie wypłacają umówionej zapłaty, upomnij się o swą krzywdę, a nie wynagradzaj się kradzieżą!

Jeśli chcesz być szczęśliwą, **prowadź się moralnie,** dbaj o czystość serca! Nie szukaj okazyj do grzechu w domu ani poza domem! Nie chodź na schadzki ani po weselach, po muzykach! Nie wierz rozpustnikowi, który ci obiecuje małżeństwo. Shańbi cię i zbezcześci, a potem rzuci, jak zużytą ścierkę, a poszuka sobie innej. Pomyśl, jaki będzie twój koniec: utrata służby, wstyd, rodzice nie przyjmą cię do domu i trzeba będzie niańczyć dzieci żydowskie, a może gnić w szpitalu za życia na wstrętną chorobę, albo gdy cię szał zbrodni ogarnie, — pokutować w kryminale za straszny grzech dzieciobójstwa! Mój Boże! ile to lekkomyślnych, uwiedzionych dziewcząt ginie w ten sposób marnie. A tyle słyszały upomnień i przestróg, tyle widziały bijących w oczy przykładów i wszystko nadarmo!

Nie daj się wciągnąć do żadnych socjalistycznych związków, bo tam się niczego dobrego nie nauczysz, ale się zapisz do stowarzyszenia św. Zyty, albo innego katolickiego towarzystwa, — a znajdziesz tam zdrową oświatę i godziwą rozrywkę.

Najbardziej pożałowania godny jest los tych, co służą u żydów. Chyba tylko ostateczna nędza mogłaby usprawiedliwić przyjęcie takiej służby. Okropna rzecz patrzeć na to, jak te dziewczęta powoli żydzieją. Wstydzą się pacierz mówić, do kościoła rzadko chodzą, postów nie zachowują, do Sakramentów św. nie przystępują, a gdy jeszcze wpadną w sidła rozpusty, to giną marnie. — Niedawno toczył się w Tarnowie proces przeciw żydom o zamordowanie uwiedzionej służącej, którą dla upozorowania samobójstwa rzucili do stu-

dni. **Rodzice, nie pchajcie córek swych na służbę do żydów!** Dziewczęta, rozważcie, do kogo idziecie na służbę, co was tam czeka, **uciekajcie ze służby u żyda czemprędzej,** by was tam rak niewiary i zepsucia nie stoczył!

I jeszcze jedno. Wszystkie sługi powinny **myśleć o swej starości.** W niektórych czasach otrzymujecie większą zapłatę. Szanujcie grosz, oszczędzajcie, składajcie, nie marnujcie pieniędzy na zbytkowne stroje, byście na stare lata nie potrzebowały żebrać czyjej litości i łaski!

Dobra służąca, to prawdziwy skarb dla domu. Ile ona może dobrego zrobić! Jest żywym przykładem cnoty dla otoczenia. Niejednego na dobrą drogę sprowadzi, niejedną łaskę u Boga uprosi, a sobie skarbi nagrodę w niebie. **Oby takich było jak najwięcej!** *Przyjaciel z nad Wisłoki*

NIE OPUSZCZAJ NAS!...

(Jak zakończono uroczystości koronacyjne w Bochni?)

Z brzaskiem dnia 31 października dekoracja chorągwiami budynków w mieście zapowiadała uroczysty hołd, jaki nasze miasto w dniu tym złożyć miało u stóp „Ukoronowanej“.

Hejnały ranne z wieży kościoła wywołały na cały ten dzień pożądany nastrój i namaszczenie.

Tak miejscowa jak i okoliczna ludność spieszyła od wczesnego rana w stronę kościoła, gdzie oczekiwała już procesja na Ukochanego Arcypasterza.

Gdy rozbrzmiał potężny akord dzwonów kościelnych, zjawiła się od strony ulicy Kościuszki „banderja“, otaczająca ubrany kwieciem powóz, zaprzągnięty w dwie pary siwych rumaków, w którym w towarzystwie delegacji miasta zajeżdżał Najdostojniejszy Koronator, Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski.

Po przywitaniu przez miejscowe i okoliczne Duchowieństwo, Władze i tłumnie zebraną ludność, wszedł Ukochany Arcypasterz w progi świątyni, tonącej w powodzi świateł i kwiecia, wśród śpiewu chóru: „Ecce Sacerdos Magnus“.

Po chwili zabrzmiały fanfary i rozpoczęło się pontyfikalne nabożeństwo, celebrowane przez Ks. Biskupa. W czasie uroczystej sumy chór koronacyjny z towarzyszeniem orkiestry salinarnej wykonał przepiękną Mszę symfoniczną. Kazanie wygłosił Ks. Prof. Proszak z Krakowa.

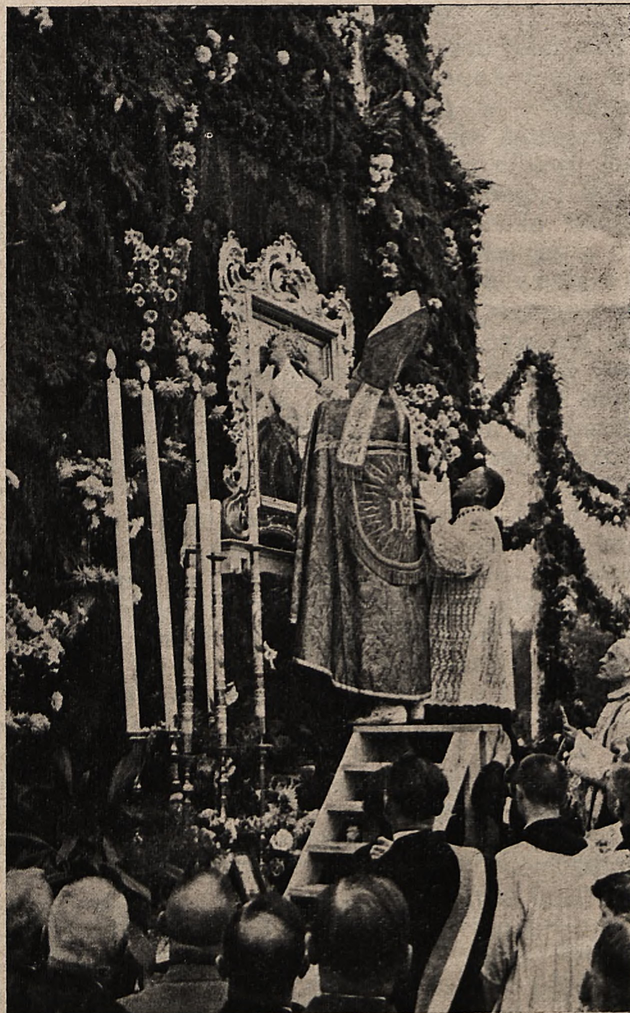
Na tem zakończyły się uroczystości ranne.

Po południu znów tłumnie ze wszystkich stron pospieszyła ludność w stronę świątyni na ostatnie różańcowe nabożeństwo, które miało zakończyć uroczystości koronacyjne. Po odmówieniu Różańca, wszedł Najczcigodniejszy Arcypasterz na ambonę, w przepięknych słowach nawoływał do zwyciężania zła dobrem, niewiary wiarą, lenistwa pracą, niezgody zgodą i miłością bratnią, rozpaczy i zwątpienia ufnością w Bogu i opiece Marji. — Dostojny Mowca zwrócił się wkońcu na klęczkach do Matuchny Bocheńskiej, polecając Jej opiece tutejszego Pasterza wraz z jego parafjanami, Władze państwowe i samorządowe, Armję polską, Nauczycielstwo, młodzież oraz samego Siebie wraz z całą Diecezją. Przemówienie swe zakończył słowami pieśni:

„Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze,
Święty pokój Boży wnieś w każde poddasze,
Matko Pocieszenia, niby żywe łany,
Do Twych stóp się chylą wszystkie nasze [stany,
Złącz miłością dwory, chaty,
Nasze miasta, wsie, warsztaty.
Usuń waśnie, rozdwojenia,
Święta Matko Pocieszenia,
Nie opuszczaj nas!“

Przemówienie wywarło na zebranych głębokie wrażenie, wycisnęło z niejednych oczu łzy, a po kościele przeszedł dreszcz wzruszenia i stłumiony płacz.

Następnie rozpoczęła się uroczysta procesja z Cudownym Obrazem po rynku.



Akt koronacji Matki Boskiej Bocheńskiej Fot. Faliszewski

Przy dźwiękach pieśni i orkiestry salinarnej płynęła ku rynkowi różnobarwna wstęga. Na czele fala młodocianych głów — to dziatwa, promienna radością wielkiego święta, zapatrzona w zorze jaśniejszych dni.

Za młodzieżą snuło się mnóstwo Towarzystw miejscowych i zamiejscowych, organizacje marjańskie z proporcami, zakonnice, Duchowieństwo z Ks. Biskupem na czele — potem Cudowny Obraz, obleżony przez wyznaczonych do niesienia tego drogocennego Skarbu, wreszcie niezliczone tłumy obywatelstwa miejscowego i siermiężnego ludu, skupionego gorącą miłością do Pani Bocheńskiej.

I płynęły rzesze, rozkołysane melodją pieśni ku czci „Ukoronowanej“, jakby w nadziemskiem jakiemś uniesieniu i zdążały wolno w tym nastro-

ju ku Kaplicy Różańcowej, gdzie Sobie Pani Bocheńska tron założyła.

Tutaj fanfary oznajmiły obecnym, że nasza „Królowa" zasiadła już na tronie, skąd będzie hojnie dalej proszących licznemi darzyć łaskami.

O godz. 7 wieczorem odbyła się na zakończenie koronacyjnych uroczystości akademja ku czci „Ukoronowanej" w miejscowym Teatrze świetlnym. Salę udekorowano wspaniale w festony, kwiaty i narodowe barwy. Publiczność w strojach wizytowych.

Trzeba podkreślić, że tak inteligencja jak i mieszczaństwo po brzegi wypełniło salę, entuzjastycznie witając przybyłego Arcypasterza.

Słowo wstępne wygłosił inspektor szkolny, P. Zbyszycki, prezes Akcji Katolickiej. Część I-ą przemówienia poświęcił czci Chrystusa-Króla, poczem Chór koronacyjny wykonał kantatę: „Ufajmy Mu". Następnie mówca zwrócił się do Ks. Biskupa, podniósł Jego wielkie zasługi w sprawie koronacji Cudownej Matki Boskiej, a w szczególności wyjednanie u Stolicy Apostolskiej pozwolenia na akt koronacji, oraz starania i zabiegi, by uroczystość ta jak najwspanialej wypadła. Następnie mowca podziękował imieniem całej parafji Ks. Prałatowi Prepozytowi Bocheńskiemu, że zainicjował koronację, podkreślając zarazem, że on był tą sprężyną, która kierowała całym aparatem koronacyjnych uroczystości. Kończąc swe przemówienie, wniósł mowca okrzyk na cześć JE. Ks. Biskupa: „Niech żyje", co zebrani z entuzjazmem



Matka Boska Bocheńska w koronie i w nowej szacie

Na powodzian: Sodalicja Pań w Tarnowie — 20 Zł.

Pątniczym szlakiem... (12

(Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej)

Siedliśmy w Jaffie do jednej z pierwszych maszyn, by czemprędzej zobaczyć Jerozolimę! W drodze maszyna staje, — pęka pas poruszający wiatrak chłodnicy. Przymusowy, kilkugodzinny postój, następne autokary jeden za drugim mkną i znikają, a my czekamy na nowy pas z Jaffy. Szofer chciałby stratę czasu nadrobić, to też lotem błyskawicy mijamy serpentynę za serpentyną — roztrącamy się w siedzeniach raz na prawo, to na lewo, o mały ułomek nie toczymy się w dół na pohybel w przepaść kilkusetmetrową i sławimy cicho Opatrzność Bożą, która nam jakoś życie zachować raczyła! Pęd i pospiech nie pozwalają nam się orjentować, gdzie właściwie jesteśmy! Tymczasem w 22 klm. mijamy Ramleh, miejsce św. Józefa z Arymatei, który ciało Jezusowe złożył w własnym grobie — trochę dalej Akir, gdzie Filistyni zatrzymali Arkę Przymierza. Od Ramleh odjeżdża się w okolice górzyste, pełne wąwozów, nadające się na bandyckie zasadzki. Tutaj rozgrywały się sceny z życia Samsona i Dalili. W tej okolicy roślinność znika. Wapienne, zwietrzałe okruchy skał wyrastają z ziemi. Istne cmentarzyska głazów. Wśród nich mało różniące się od skał wioski arabskie, nędzne, szare, niedbale sklecone. Urwiste głazy, podebrane dołem, zdają się, że runą za moment na mknące auta! Na wyrastającej skale na odrobinie ziemi, wydartej w płonym trudzie i krwawym pocie, nieustającym wysiłkiem utrzymywanej, srebrzą się popielate oliwki. Osady wiszą, jak jaskółcze gniazda u skały, wysokie mury, układane na dziko z kamienia, chronią maleńkie poletka, by nie uroniła się z nich bodaj odrobina ziemi! Ten cmentarny, skalisty krajobraz przerywa widok skaczących baranów i kóz! A ponad ten niegościnny krajobraz wzbija się nasz skromny skowronek, nucąc pieśń swemu Stwórcy i Żywicielowi.

Mija się dolinę, gdzie Dawid pokonał Filistynów — wreszcze miejsce, gdzie Jozue, rozgromiwszy 5-ciu sprzymierzonych, zawołał: „Słońce, zatrzymaj się nad Gabaonem". — Nagle z wyniosłości uderza oko malowniczy widok — urocze miasteczko: Ain-Karin, tonące wśród zieleni gajów oliwnych. To miejsce urodzenia św. Jana Chrzciciela.

Wreszcie ktoś woła: Tam na wzgórzach widać Jerozolimę!

Tuż u rogatek Jerozolimy hamujemy, aż pneumatyki jęczą i oto, wysypawszy się z samochodów, ściskamy dłonie jeneralnego konsula polskiego na Palestynę, p. Kurnikowskiego. Towarzyszy mu bajecznie kolorowy, cały szyty złotem i przy krzywej szabli, kawas: Adib. W prawym ręku dzierży bat.

Czyżby symbol reżimu? — pyta ktoś.

Nie — to znak godności, którym rozpędza tłumy, gdy przedstawiciel Rzeczypospolitej raczy iść przez ulice, pełne wschodniego zgiełku. Po chwili Adib uprzejmie podaje ramię Ks. Biskupowi, nas również zaprasza do zajęcia miejsc w autokarach i znowu rwiemy z szybkością potępieńców, pnąc się ku szczytowi 800-metrowej wyżyny,

powtórzyli, a chóry odśpiewały kantatę: „Żyj nam setne lata“. Następnie zabrał głos Ks. Biskup, dziękując w gorących słowach wszystkim zebranym i całej „pobożnej Bochni“ za tak serdeczne przyjęcie, a jeszcze więcej za to wielkie dzieło koronacji Matki Bożej.

Dziś nietylko Polska ale i zagranica wie, jaką cudowną stolicę łaski Matka Najśw. Sobie w Bochni założyła i jak umieją w Bochni czcić Najśw. Marję Pannę.

„Chciałbym z serca podziękować — mówi Dostojny Mówca — wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do uświetnienia tej niecodziennej uroczystości, a przedewszystkiem Tobie, Drogi Księże Bracie, WP. Staroście, Naczelnikom Władz, Wojska, Instytucyj, Stowarzyszeń oraz członkom chórów i orkiestry. Niech Wam za wszystko, coście uczynili, Matuchna nasza hojnie, po Swojemu wynagrodzi!“

Następnie przystąpiono do odtworzenia prześlicznego „Misterjum Marjańskiego“, które zakończono odśpiewaniem „Roty katolików“ i „Boże coś Polskę“.

Tak skończyły się te wielkie i święte Gody „Naszej Królowej“, których pamięci nie zatrą ani udręki powszedniego życia, ani lata, ani wieki całe — a to, co przeżyliśmy, zostanie nam na zawsze okrasą szarzyzny żywota i otuchą na lepsze jutro!

W numerze 44 na str. 6 pod ryciną ma być: Fot. Faliszewski.

Zawada na górze św. Marcina pod Tarnowem

Na południe od Tarnowa wznosi się ponad okolicę góra św. Marcina, widoczna daleko na całem Powiślu. Na szczycie, wśród wiekowych lip stoi starożytny, modrzewiowy kościółek św. Marcina, pamiętający XI wiek. — W tem miejscu[1]) była dawniej świątynia pogańska. Po przyjęciu chrześcijaństwa zamieniono ją na kościół katolicki pod wezwaniem św. Marcina, którego wówczas powszechnie czczono.

W czasie napadów tatarskich kościółek zniszczał. Pod koniec XIII wieku odbudowano go i prócz drobnych zmian z XVI wieku przetrwał do dzisiaj w niezmienionym stanie. W roku 1900 odmalowano jego wnętrze.

Do roku 1400 był on kościołem parafjalnym. Wówczas zniesiono parafję św. Marcina i przyłączono ją do dawnej Kolegiaty w Tarnowie, a dzisiejszej parafji katedralnej, do której i dzisiaj należy.

W kościółku wisi łańcuch, który według podania miał zrobić pasterz, ślepy starzec, z drzewa modrzewiowego, — a jego ogniwa zamknął tak sztucznie kłódką drewnianą, że jej do dzisiaj nikt nie potrafi odemknąć.

Mieszkańcy Tarnowa chętnie przychodzą na górę św. Marcina, w lecie na wycieczki, w zimie

[1]) Dr Leniek: Dzieje miasta Tarnowa.

na której stoi miasto Jerozolima. Zdaleka widać mury potężnych budowli. Trafnie starożytni strategicy ocenili położenie miasta, jako naturalną twierdzę. Na niewielkiej odległości skaliste góry, jako zapory — wreszcie przepastne urwiska, nad któremi rozłożyły się różne gmachy. Miasto starodawne, otoczone murami, W pojedynczych dzielnicach mieszkają różne wyznania religjne: chrześcijanie, mahometanie i żydzi. — Poza murami powstają obszerne, po europejsku budowane przedmieścia. Wjeżdżamy w szerokie ulice, wyłożone doskonałym brukiem, mijamy policjantów arabskich, kierujących ruchem niegorzej od swych zawodowych kolegów w Warszawie, czy Krakowie. Maszeruje kompanja, świetnie prezentującej się piechoty szkockiej, w kraciastych spodniach. Widzi się olbrzymi hotel, wybitnie europejski: King Dawid, Gmachy Illiar, Zakłady Salezjańskie, Studjum biblijne XX. Jezuitów. — Stajemy na ruchliwym placu, by stąd już pieszo z walizkami dostać się labiryntem uliczek, szerokich od $1^1/_2$ m..., dostępnych tylko dla pieszych i dla osłów — brukowanych nierównemi i ostremi, a śliskiemi kamieniami. Pędzi się raz na łeb wdół, to znowu pnie się wgórę. Rozpory z drzewa mają osłabiać efekt trzęsienia ziemi. Wszystkie domy murowane z tego samego kamienia. Miasto z lotu ptaka, to strumień głazów i kamieni; tu i ówdzie minaret, czy kopuła kościoła. W uliczkach ruch, gwar, zaduch, brud, gnój. Przed sklepami stosy pomarańcz, daktyli, placki, jarzyny, ryby, trzewiki, naczynia, garnki, pełno kawiarń i cukierń. — Za pątnikiem biegnie chmara obdartych dzieciaków, krzyczących przeraźliwie: „Bakcisz“. Pełno żebraków, strasznych — owrzodziałych, trędowatych. Wielu wyciąga dłonie bez palców. To pamiątka rządów tureckich; za drobną nawet kradzież obcinano palce. Czyściciele butów przemocą chwytają za nogę. Przesuwają się obładowane ciężarem osły, uginające się pod uderzeniem kijami i wielbłądy, wypełniające sobą szerokość ulicy. Z olbrzymiemi koszami na głowie, wyładowanemi ciężarem, przesuwają się kobiety, objuczone dziećmi; jedno siedzi okrakiem na ramionach, drugie w płachcie na plecach. Mężczyźni noszą na głowie fezy, czy turbany, czyli białą chustkę, przytrzymywaną na głowie podwójną obręczą. Żydzi chodzą w jedwabnych chałatach i szerokich lisich czapach; żydówki po europejsku. Spotkasz kornecik z pogodną twarzą Siostry Nazaretanki, to znów zaklekoczą drewniane sandały zakonnika. Wreszcie stajemy u bram: „Casa Nova“. To dom gościnny OO. Franciszkanów; gmach olbrzymi, setki pokoi. Błądząc po kurytarzu, szukasz swego numeru; wreszcie towarzysz, jako młodszy i w nogach lżejszy, odszukał pierwszy kwaterę. — Po załatwieniu doraźnej toalety, pątnicy zebrali się w refektarzu, gdzie czekał nas suty obiad, zwany drugiem śniadaniem. Inna to już kuchnia; już nie to, co dawała „Polonia“ — ale głód dodawał apetytu, nie było czasu na grymasy. Za godzinę są w programie odwiedziny Grobu Chrystusowego.

C. d. n.

Ks. St. Kruczek ze St. Sącza złożył dla powodzian 20 Zł.

na sanki i narty. Wielu ich odwiedza sławny kościółek. Jest to bardzo chwalebne i piękne, ale szkoda, że niektórzy ze zwiedzających wycinają swoje niesławne nazwiska na ścianach kościółka, co świadczy o niskiej kulturze i ogromnie szpeci ten cenny zabytek religijnej kultury polskiej. — W kościółku jest zaprowadzona książka pamiątkowa. Kto chce swój pobyt upamiętnić, — niech w niej zapisze swoje nazwisko.

Na górze św. Marcina zachowały się jeszcze ruiny dawnego zamku hr. Tarnowskich, którzy wielką rolę odegrali w Polsce Jagiellońskiej.



Kościół św. Marcina pod Tarnowem

Na tej górze św. Marcina leży niewielka wioska Zawada. Ludność miejscowa jest bardzo przywiązana do swojego kościółka.

Msza św. odprawia się tutaj w każdą pierwszą niedzielę miesiąca i we wszystkie święta.

Święto Patrona kościółka, wypadające 11 listopada, obchodzi się uroczyście. Jest to miejscowy odpust.

W wigilję święta wszyscy mieszkańcy Zawady przystępują do spowiedzi, a w samo święto do Komunji św. — Bywa wtedy prymarja, suma i nieszpory.

I w tym roku będzie spowiedź św. w sobotę 10 listopada od godz. 3 popoł., a w niedzielę 11 listopada o godz. 7 rano prymarja, o godz. 10 suma z wystawieniem N. Sakramentu, a o godz. 3 popoł. nieszpory.

Wiele się zmieniło w ciągu wieków: warowny zamek obrócił się w gruzy. Dawni jego panowie wymarli, ale pozostała wiara w sercach ludu i pozostał kościółek, choć drewniany i w nim, jak ongiś, znajdują i dzisiaj ludzie łaskę Bożą i pokrzepienie serc.

Odwaga cywilna

Na początku sierpnia zebrało się w pewnym domu sporo osób z okazji imienin.

Po obiedzie grupa mężczyzn przeszła na papierosa do gabinetu gospodarza, gdzie rozpoczęła się ożywiona pogawędka, której głównym tematem było przypadające w tym czasie dwudziestolecie wybuchu wojny światowej.

Posypały się wspomnienia i refleksje... Ktoś słusznie zauważył, że ta potworna hekatomba, złożona molochowi wojny w postaci miljonów poległych, tyluż kalek i wprost niezliczonej ilości zrujnowanych rodzin, poszła jednak najwidoczniej na marne, gdyż mimo traktatów pokojowych wojna poniekąd trwa w dalszym ciągu, bo ludzkość, wytrącona z równowagi tym kataklizmem dziejowym, ponosi wciąż jego konsekwencje ekonomiczne i bieg życia narodów nie może wejść na tory normalne.

Ktoś znów unosił się nad bohaterstwem żołnierzy, którzy podczas tych zmagań wojennych kładli ofiarnie życie swoje czy to w obronie ziemi ojczystej przed zachłannym wrogiem, czy to w walce o jej wyzwolenie z pod władzy zaborców.

A gospodarz zakonkludował:

— Przyznać trzeba, że te niezliczone ilości bratnich mogił, kryjące w sobie poległych bohaterów, mówić będą przyszłym pokoleniom przez długie lata, że dla ocalenia Ojczyzny, życia własnego szczędzić nie należy.

Zapanowała chwila milczenia, poczem odezwał się któryś z gości:

— O ile sięgnąć pamięcią w przeszłość naszych dziejów, widzimy, że na bohaterach nigdy nam nie zbywało. Dla miłości Ojczyzny oddawali oni bez wahania krew swoją i życie, — często nawet wtedy, gdy szansa zwycięstwa była bardzo nikła. Przed temi zastępami licznych, a najczęściej bezimiennych bohaterów, z czcią najgłębszą trzeba pochylić głowę. Mnie, proszę panów, dziwi tylko jedno.

— Mianowicie? — zapytał gospodarz.

— Dlaczego u nas wciąż daje się odczuwać brak odwagi cywilnej?

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Że nie potrafimy głośno wyjawiać naszych poglądów. Brak nam zwykle odwagi do nazwania czarnem tego, co w istocie jest czarne. Gdyby nas nawet przyparto do muru i żądano zajęcia wyraźnego stanowiska, to raczej wykręcimy się sianem i wolimy dla tak zwanego spokoju zostać chociażby w rozterce z własnem sumieniem.

— Może pan twierdzenie swoje poprze jakim przykładem? — rzekł gospodarz.

— Byłoby ich mnóstwo. Ale poco tak daleko szukać? Weźmy choćby właściciela kamienicy, — w której pan mieszka. Zgoda?

— Przypuśćmy.

— Otóż ten człowiek przed wojną był poprostu zerem. Nic nie miał, nikt o nim nawet nie słyszał. Dopiero spekulacje wojenne, niezupełnie czyste, zrobiły go człowiekiem majętnym i powoływanym nawet do piastowania różnych honorowych stanowisk. Gdy mu się sprzykrzyła jedna żona, porzucił ją, wziął drugą, później trzecią... Zmieniał wyznanie bez namysłu. A niech mi pan powie, czy znalazła się bodaj jedna osoba, którąby mu to wytknęła?

— Bo nikt nie chce mu się narazić, a taki osobnik wpływowy zawsze się może przydać.

— Otóż to jest właśnie tak powszechny u nas brak cywilnej odwagi!

— Zresztą każdy odpowiada za siebie. Trudno dorosłego człowieka uczyć rozumu lub etyki. On już się nie zmieni.

— Przypuśćmy. Ale przecież wolno każdemu wyrazić swój pogląd. — Dlaczego z tem się stale ukrywamy?

— Gospodarz zamyślił się chwilę i rzekł:

— Jeśli już mowa o odwadze cywilnej, przytoczę panom przykład, którego byłem świadkiem przed laty. — W auli Uniwersytetu w Krakowie, podczas przerwy między jednym wykładem a drugim, gwarno było wśród młodzieży studenckiej.— Nagle jeden z nich, sięgając do kieszeni po notatki, mimowoli wyciągnął stamtąd różaniec, który upadł na podłogę. Zanim młodzieniec zdążył go podnieść, rozległy się wybuchy śmiechu wśród kolegów, którzy poczęli drwić z niego i przezywać go bigotem. Ten się jednak wcale nie stropił, jeno w sposób stanowczy oświadczył kolegom, że nie pozwoli szydzić ze swoich przekonań. — Wolno wam wierzyć lub nie — dodał — ale od moich głębokich przekonań wara! — Tak, to był dowód cywilnej odwagi! A cóż nato koledzy?

— Odrazu zamilkli. — Na tem się jednak nie skończyło, bo przy najbliższych wyborach Bratniej Pomocy powołali go na członka zarządu, bo ten, nikomu nieznany bliżej student, urósł w ich oczach na bohatera, umiejącego w sposób stanowczy bronić swoich przekonań. Poznali się na nim odrazu! *Aramis*

Religijno-moralne podstawy harcerstwa

Niedawno bawił w Warszawie naczelny Kapelana Z. H. P. ks. prof. Marjan Luzar. Wobec tego, że w ostatnich czasach podnoszą się głosy, że zasady chrześcijańskie w harcerstwie są zagrożone, Katolicka Ajencja Prasowa zwróciła się bezpośrednio do naczelnego Kapelana z prośbą o udzielenie jej w tej materji źródłowych informacyj.

Jak wygląda praca duszpasterska w Z. H. P.?

Dział duszpasterski Z. H. P. ma wielkie zadanie: blisko 150 tysięcznej rzeszy młodzieży harc. dopomóc w kształtowaniu swego światopoglądu etycznego i w organizowaniu swego życia religijnego. — Pracą swą pragnie Dział duszpasterski przyczynić się do realizacji hasła »ofensywy wgłąb« t. j. do podnoszenia poziomu moralno ideowego naszej młodzieży. Aby ta praca dała owoce — organizuje Dział Duszpasterski Naczelnictwa Z. H. P. kursy księży kapelanów oraz kleryków-harcerzy, które z jednej strony przygotowują księży kapelanów do pracy na terenie harcerstwa, z drugiej strony tworzą programy i metody tej pracy. W ciągu ostatniego lata zorganizowano pierwszy w Polsce obóz księży kapelanów, który skupił 54 księży, pracujących w harcerstwie z 18 diecezyj Polski. Kurs trwał 2 tygodnie i niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia pracy księży kapelanów. Kurs odbył się w Ardzeluży koło Worochty. Tam również odbył się obóz kleryków — harcerzy, liczący 67 uczestników z 15 diecezyj, mający na celu przygotowanie kleryków do pracy w kołach harcerzy-kleryków w Seminarjach Duchownych a następnie w harcerstwie. Oba obozy prowadził Naczelny Kapelan Z. H. P., ks. Marjan Luzar, mając do pomocy kilku księży instruktorów harcerskich.

Obóz księży kapelanów miał charakter konferencji, która opracowała wytyczne programowe i metodyczne, oraz omówiła szereg środków, zmierzających do pogłębienia życia religijnego w harcerstwie. Sprawami temi zajęła się Rada do spraw religijnych Z. H. P., która zbierze się w połowie września w Warszawie.

Obenie na terenie harcerstwa pracuje w charakterze kapelanów i instruktorów przeszło 800 księży. W kołach kleryków-harcerzy przy Seminarjach Duchownych pracuje przeszło 500 harcerzy. Ujednostajnienie pracy księży kapelanów w drużynach, współpraca z instruktorami nad podniesieniem poziomu moralnego i ideowego drużyn, to zadanie Działu Duszpasterskiego na najbliższą przyszłość. Naczelnictwo Z. H. P. odnosi się do tej pracy bardzo życzliwie, co wyraźnie podkreślił Przewodniczący Z. H. P. p. wojewoda Grażyński w swoim liście do księży kapelanów — obozujących w Ardzeluży.

— Ile prawdy jest w tem, że Żydzi mają wejść do polskich drużyn harcerskich?

— Sprawa żydowska nie schodzi z ust wielu zaniepokojonych o chrześcijański charakter ZHP. Otóż Ks. Kapelan z całą stanowczością stwierdził, że Naczelnictwo Z. H. P. stoi na tem stanowisku, że Żydzi nie mogą należeć do drużyn ani tworzyć samodzielnych jednostek organizacyjnych w łonie Z. H. P. Może zachodzą sporadyczne wypadki przyjęcia do drużyn żyda czy żydówki, — są to jednak wypadki, które nie mogą świadczyć o zamiarach »zażydzenia« związku ze strony władz Związku. Naczelnictwo nie uznaje »skautowych« organizacyj żydowskich (»szomrów«) za harcerskie i nie zamierza przyjąć tych organizacyj w skład Związku.

— Czy prawdą jest, że pewne czynniki chcą harcerstwo pozbawić ideologji chrześcijańskiej i wprowadzić »nową moralność«?

— Harcerstwo nie porzuca chrześcijańskich zasad — przeciwnie: na ostatnim Zjeździe Walnym Związku w Wilnie, w maju b. r. uchwaliło deklarację, że »wychowanie młodzieży harcerskiej opiera się na zasadach nauki Chrystusowej« (Przeszło 300 głosów przeciw 9-ciu!) W pracy zwłaszcza wśród st. harcerstwa — coraz silniej zaznacza się duch chrześcijańskich zasad: kształtowanie swej filozofji życia, praktyki religijne, rekolekcje. Jeżeli pojawiają się jakieś głosy o t. zw. »nowej moralności«, są to głosy nielicznych jednostek: ogół pragnie rzetelnie ustosunkować się do zasad życia chrześcijańskiego.

Z powyższych słów ks. Kapelana Harcerstwa wynika, że praca religijno-moralna w drużynach harcerskich pogłębia się stale, co w konsekwencji musi dodatnio wpływać na ukształtowanie się młodych charakterów i wyrobienie obywatelskie młodzieży.

Z Tarnowa

Ś. p. Ks. Wincenty Dymnicki, em. katecheta szkół powszechnych w Tarnowie, zasnął w Panu d. 6 b. m. w 69 roku życia, a 44 roku kapłaństwa.

Dość długie lata służby Chrystusowej poświęcił sumiennej pracy w szkole i ofiarnej posłudze w zakładzie sług katolickich.

Śmiertelne szczątki zmarłego Kapłana złożono w grobie rodzinnym w Ropczycach.

Niech odpoczywa w pokoju!

Wystawa szat liturgicznych, wykonanych przez Arcybractwo N. Sakramentu w Tarnowie, została otwarta przez Ks. Biskupa Dra Lisowskiego w sali SS. Felicjanek przy ul. Focha 14. Mimo ciężkich warunków materjalnych zdołało Towarzystwo pod kierownictwem Ks. Prałata Lubelskiego wykonać dużą ilość ornatów, kap, tuwalni, albę, obrusów i mnóstwo drobnej bielizny kielichowej dla ubogich kościołów Diecezji. Panie, należące do Towarzystwa, śladem owych niewiast, które usługiwały Chrystusowi Panu w czasie Jego ziemskiej pielgrzymki, dokonały wielkiego dzieła dla chwały Chrystusa Eucharystycznego i spotkały z dobrze zasłużonem uznaniem i podziękowaniem ze strony Ks. Biskupa. Wystawę tłumnie zwiedzają szkoły i poszczególne osoby. Wstęp bezpłatny. Dobrowolne datki przyjmuje się przy wejściu na wystawę.

Dodajemy, że dochody Towarzystwa ze składek diecezjan wyniosły w ciągu ostatniego roku 1761 zł, rozchody na materjał 1825 zł. Ofiarność wiernych w przyszłym roku zapewne pokryje niedobór i umożliwi dalszy rozwój tak pożytecznego dzieła.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Jezusowego w Tarnowie nadesłano 10 planów, które można oglądać w sali Kurji Biskupiej. Po ocenie planów przez specjalną Komisję, złożoną z rzeczoznawców duchownych i świeckich, poświęcimy tej sprawie obszerniejsze sprawozdanie.

Zjazd Księży Instruktorów dekanalnych Akcji Katolickiej odbył się w Seminarjum Duchownem d. 6 b. m.

W 16 rocznicę Wolnej Polski odbędą się we wszystkich kościołach d. 11 b. m. nabożeństwa, a poza kościołem w szkołach i stowarzyszeniach uroczyste akademje.

Pow. Komitet Pomocy Powodzianom rozesłał w ostatnich dniach odezwy do obywateli m. Tarnowa i Powiatu, z prośbą o stałe datki na akcję Komitetu, który ma przed sobą jeszcze 8 długich miesięcy do nowych żniw, a środki jego są prawie na wyczerpaniu. Spodziewamy się, że odezwa nie pozostanie bez skutku i działalność Komitetu nie ustanie, lecz wzmoże się i ułatwi biednym powodzianom przezimowanie.

Pomoc dla powodzian przy III Państw. Gimnazjum. „Sekcja Dożywiania" wydaje codziennie w Zakładzie śniadania dla 60 uczniów, w tem 30 dla uczniów-powodzian bezpłatnie.

„Bratnia Pomoc" przy III Gimn. w Tarnowie utrzymuje ze swych wkładek groszowych dwóch uczniów w jednej z Burs w Tarnowie. Zarząd „Bratniej Pomocy" zakupuje dla swych kolegów powodzian ubranie i obuwie.

Wszystkie organizacje uczniowskie w Zakładzie wytężają swe siły, by złożyć jakiś datek na dotkniętych klęską powodzi uczniów. — Ostatnio Gmina Szkolna złożyła 50'30 Zł na cele „Bratniej Pomocy".

Z okazji Imienin p. Dyr. Machalskiego, Grono Profesorów III Gimn. złożyło doraźnie kwotę 40 Zł i przeznaczyło ją na utrzymanie ucznia powodzianina.

PP. Prof. L. Frączek i M. Witek utrzymują u siebie dzieci powodzian, posyłając je przytem do szkoły.

Trzech uczniów powodzian znalazło umieszczenie u rodziców uczniów III Gimn., otrzymując całe utrzymanie, wzamian za lekcje, udzielane ich synom.

Komitet Rodzicielski, pod przewodnictwem p. Rejenta Ryblewskiego, zasila znacznie subwencjami „Bratnią Pomoc" i „Sekcję Dożywiania", by mogła sprostać wytkniętemu w tym roku celowi.

Jesteśmy przekonani, że w każdym zakładzie czyni się wysiłki, by ulżyć nietylko dotkniętym klęską powodzi, ale zaradzić wszelkiej biedzie.

W niedzielę dnia 4 XI. odbyło się pubiiczne losowanie loterji artystycznej na dochód Pow. Komitetu Pomocy Powodzianom w obecności Referendarza Starostwa P. Gołkowskiego i P. Rejenta Sadowskiego. Wygrane padły na następujące losy: 3, 6, 16, 33, 43, 71, 84, 85, 95, 97, 146, 160, 179, 233, 246, 263, 271, 337, 357, 364, 402, 430, 439, 574, 603, 663, 707, 728, 729, 754, 782, 794, 795, 801, 803, 808, 809, 870, 886, 889, 923, 926, 932, 945, 988, 1040, 1096, 1122, 1132, 1142, 1164, 1198, 1199, 1201, 1209, 1257, 1298, 1306, 1319, 1383, 1387, 1414, 1434, 1493, 1528, 1530, 1600, 1607, 1608, 1613, 1615, 1618, 1641, 1663, 1694, 1707, 1713, 1725, 1744, 1775, 1781, 1793, 1794, 1795, 1807, 1825, 1834, 1838, 1888, 1891, 1904, 1918, 2000.



Poświęcenie Domu dla bezdomnych na Pogwizdowie
Fot. Mroczkowski

W wyborach do Rad gromadzkich w powiecie tarnowskim, na ogólną liczbę 1702 mandatów, wybrano z grupy BBWR. — 1364 radnych, z PSL. 322, z PPS. — 15 i ND. — 1.

Z Diecezji

Nowa placówka duszpasterska powstała z dniem 4 bm. w Gorzejowej, na pograniczu trzech parafij: Siedlisk, Przeczycy i Dobrkowa. Rektorem kościoła został zamianowany Ks. Wojciech Zięba.

Dokładne sprawozdanie z uroczystości wprowadzenia Pana Jezusa do tego nowego przybytku Bożego podamy wraz z fotografją w następnym numerze.



Z Jubileuszu Matki Doroty Biendara w Dębicy

Fot. Dębicki

Siedliska-Bogusz. Akcja Katolicka w parafji, założona w święto Chrystusa-Króla 1933 r., wnet rozwinęła swoją działalność. W dziedzinie religji nietylko wzmogły się praktyki religijne zwłaszcza rekolekcje i przystępowanie do Komunji św., ale też przeszliśmy do czynnego udziału obrony wiary św. przed atakami herezji dobrkowskiej i udało nam się herezję zatrzymać w pochodzie i niejednego zbłąkanego nawrócić.

Na polu kulturalnem odbyło się dla 10 stowarzyszeń ponad 300 zgromadzeń z odczytami, 5 wycieczek do sąsiednich stowarzyszeń i ponad 20 przedstawień. Chóry stowarzyszeniowe brały udział w nabożeństwach, orkiestra zaczyna popisywać się muzyką, kursy krawieczyzny, haftu i gotowania nauczyły wielu nieznanych rzeczy. Pomagano też w postawieniu Domu Parafjalnego.

Na polu gospodarczem zyskaliśmy od Komisji Egz. z P. O. R. nietylko liczne nagrody, ale słowa wysokiego uznania za udział w konkursach uprawy i hodowli. Wystawę eksponatów w szkole siedliskiej oglądała cała parafja, a rodzice byli zadowoleni, że ich synowie i córki robią postępy w wiedzy rolniczej.

Składamy publiczne podziękowanie za pomoc w tej pracy P. T. Duchowieństwu, Nauczycielstwu, p. Lechowi organiście, Gospodarzom za poparcie i udzielanie izb na zebrania. W następnym roku spodziewamy się jeszcze lepszych wyników.

Władysław Gawroński, prezes P. A. K.

Luszowice. Kat. Stowarzyszenie M. Ż. podaje sprawozdanie ze swej pracy i z ważniejszych uroczystości. Na wyszczególnienie zasługuje ofiara pieniężna dla powodzian, uzyskana z przedstawienia. Druchny oddają się pod opiekę Matki Bożej, by zawsze były wierne Bogu i Ojczyźnie.

Laskowa. *Konsekracja nowego kościoła.* Pomimo kryzysu i powodzi, które nie ominęły górskiej wioski, nad rzeką Łososiną położonej, mamy to szczęście podzielić się z zacnymi Czytelnikami radosną wiadomością, że dnia 12 września 1934 roku odbyła się u nas wielka uroczystość konsekracji nowego kościoła. Choć mamy tymczasowy drewniany kościółek, zbudowany w roku 1908, pragnęliśmy mieć obszerny, murowany i tyle podjęliśmy wysiłków, że przed kilku laty stanął nowy kościół, według projektu budowniczego z Nowego Sącza, p. Wacława Wiktora. Ale nie było jeszcze okien, sklepień, drzwi, posadzki; dopiero w tym roku, dzięki ofiarności parafjan i dworu Państwa Michałowskich i Pani Niewiadomskiej, zdołaliśmy dzieła dokończyć. We wilję uroczystości cała parafja przystąpiła do spowiedzi św. i witała wieczorem JE. Ks. Biskupa Ordynarjusza Lisowskiego, przywożącego relikwje Świętych Męczenników dla naszego kościoła. Nazajutrz liczne rzesze wiernych przyjęły Komunję św., a potem odbyły się długie i przepiękne obrzędy konsekracji kościoła i ołtarza. Po ich ukończeniu, wśród ogromnej procesji przeniósł Ks. Biskup Przenajświętszy Sakrament do nowego kościoła, w którym, po kazaniu Ks. Proboszcza z Ujanowic Bernardyna Dziedziaka, odprawił uroczystą sumę z asystą Ks. Prałat Kazimierz Łazarski dziekan limanowski.

Szlachetni Państwo Michałowscy przyjęli u siebie uczestników uroczystości, a mieli się czem pochwalić, bo dworek ich, to prawdziwy zabytek sztuki religijnej, bardzo rzadko obecnie spotykany. Przed nieszporami raz jeszcze odwiedził Ks. Biskup Pana Jezusa w nowej świątyni, gorąco podziękował wszystkim, którzy się przyczynili do zbudowania kościoła, zachęcił do życia dla Chrystusa i według Jego Boskiej nauki, a wreszcie ogłosił, że w uznaniu zasług, położonych przez miejscowego Proboszcza Ks. Jakóba Sorę, udziela mu przywileju noszenia rokiety i mantoletu.



Nowy kościół N. Imienia Marji w Laskowej konsekrowany 12. IX. 1934.

Przy dźwiękach nowych dzwonów, z pieśnią na ustach: „Ciebie na wieki wychwalać będziemy“, odprowadzili Laskowianie Arcypasterza nową, umyślnie dla kościoła zbudowaną drogą, do bramy pożegnalnej, skąd wśród banderji na koniach i oddziału kolarzy rowerzystów wyruszył do Tarnowa.

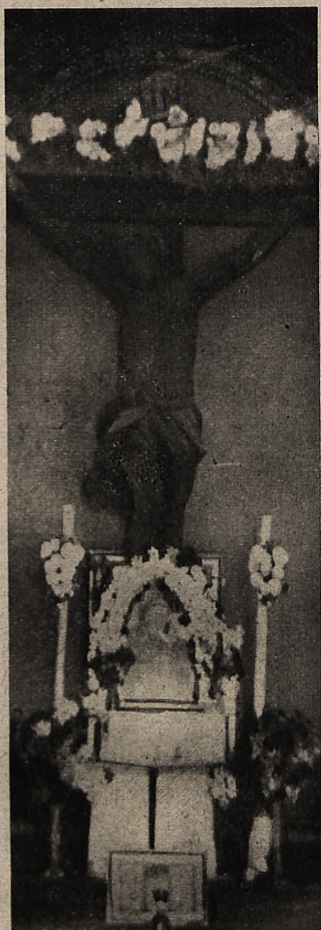
Uroczystość w Laskowej, liczącej zaledwie 1898 dusz, wskazuje jasno, co zdoła wykonać ofiarność i poświęcenie nawet w tak trudnych i ciężkich czasach. Niech to zachęca wszystkich, którzy chcą coś uczynić dla chwały Bożej, by robili, co jest w ich mocy, a Pan Bóg dopomoże i pobłogosławi.

Lipniki. We wrześniu 1934 r. zmarł w Lipnikach Antoni Dzikowicz, urodzony 15. III. 1834 r. Długowieczność nie jest tu wyjątkowym objawem. Jeżeli są częstsze wypadki śmierci, to tylko u dzieci do $1^1/_2$ roku. Kto ten okres przejdzie, jest już na długowieczność asekurowany. Może przyczyną zdrowotności okolicy jest jej piękne, podkarpackie położenie, o powietrzu, przez przełęcz dukielską oczyszczonem.

Śp. Antoni nigdy nie chorował. W ostatnich latach życia gospodarstwem się nie zajmował, tylko pasał bydło, a w niedzielę regularnie chodził piechotą około 2 km. drogi do kościoła, zachowując starodawny płócienny strój. Nigdy na nic nie narzekał. Nie należał do ludzi, którym się życie sprzykrzyło i „matka ziemia już im nawet pachnie". Latami swojemi nie interesował się, dożył jednak 100 lat i to z procentem 6 miesięcy.

Niech odpoczywa w pokoju, bo utrudził się wielce!

Filipowice. *Krzyż przyniesiony przez powódź w r. 1813.* W pięknej dolinie Dunajca, pomiędzy Melsztynem i Czchowem, leży wioska Filipowice. Na okolicę całą słyną one z krzyża Pana Jezusa, przyniesionego przez straszliwą powódź jeszcze w roku 1813. Krzyż ten słynie jako cudowny, ludzie bowiem wiele tu zyskują łask i dobrodziejstw. Istnieje też podanie, że przed wybuchem wielkiej wojny światowej Pan Jezus na tym krzyżu pokrywał się rosą.



Fot. Sacha

Przyglądnijmy się pokrótce historji tego krzyża. Skąd go żywioł rozszalały przyniósł, nie wiadomo i nikt dotąd tego nie stwierdził. Woda pozostawiła go w Filipowicach w przysiółku Łęg. Miejscowa ludność zbudowała wiejską kapliczkę, w której go umieściła i otaczała go wielką czcią. Cudowny ten krzyż doczekał się jednak okazalszej świątyni. W roku 1901 właściciel dóbr Filipowic, p. Karol Lipski wybudował kościółek, do którego przeniósł z przydrożnej kapliczki powodziowy krzyż, umieszczając go w głównym ołtarzu. Lud zawsze spieszył tu chętnie na nabożeństwa niedzielne, odprawiane przez księży, przyjeżdżających z parafji Czchów lub pobliskiego miasteczka Zakliczyna n. Dunajcem Dopiero w r. 1918, za staraniem ludności wraz z kier. szkoły p. Myszką, powstała ekspozytura, zamieniona później na probostwo. Kościółek rozszerzono, główny ołtarz ozdobiono, dając piękniejszą oprawę krzyżowi. Krzyż ten, artystycznie wykonany, zainteresował śp. Ks. Arcybiskupa Dra Leona Wałęgę i Ks. Kan. Dra Stanisława Bulandę, członka Diec. Komisji Artystycznej.

Przyszedł pamiętny rok powodzi 1934 roku. Woda z Dunajca podeszła pod kościół, oddalony od Dunajca o blisko 2 kilometry. Ludność z przerażeniem i trwogą patrzyła na rozszalały żywioł, w obawie o kościół. Ocalił go jednak Pan Bóg.

Ludzie opowiadają, że taka jeszcze woda na Dunajcu będzie, że krzyż ten z kościoła zabierze.

Woda go przyniosła, woda go zabierze...

Miejmy jednak nadzieję, że P. Bóg nie dotknie nas taką klęską i pozwoli nam nadal modlić się przed Ukrzyżowanym i prosić Go o łaski i błogosławieństwo. *Tadeusz Myszka*

Chomranice. powiat Nowy Sącz. W dniu 21 października parafja nasza obchodziła wielką i tak dawno upragnioną uroczystość poświęcenia trzech dzwonów.

Poświęcenia dokonał Ks. Prof. Piotr Maciaszek z Nowego Sącza, potem wygłosił piękne i bardzo podniosłe kazanie o znaczeniu dzwonów.

Była to niedziela misyjna, przeto dziewczęta z K. S. M. urządziły bardzo piękną akademję, a dzieci szkolne mały teatrzyk pod kierownictwem P. Nauczycielki Otylji Kostańskiej, kierowniczki szkoły w Kłodnej.

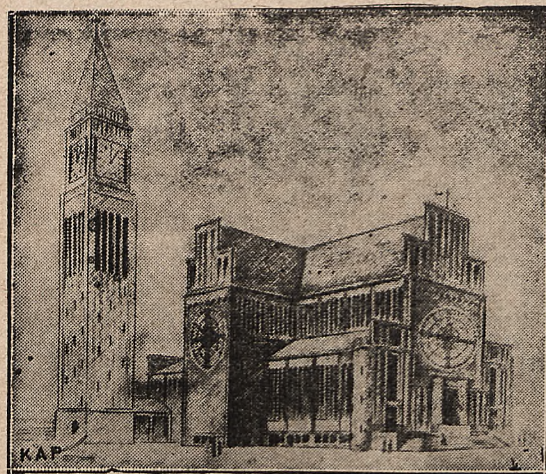
Dobrków. Smutne i bolesne zeszłoroczne wypadki w naszej parafji w bardzo szybkiem tempie idą w niepamięć; nerwy uspakajają się, parafja przychodzi do normalnego stanu. Święto Chrystusa-Króla było wielką manifestacją katolicką. Druchny dołożyły wszelkich starań, aby uroczystości wypadły okazale. Przedewszystkiem postarały się o intronizację Chrystusa-Króla w sercach swoich. W sobotę wieczorem po Różańcu wszystkie przystąpiły do spowiedzi, a w niedzielę na sumie przystąpiły do Komunji św. Najpiękniejsze w roku i najwięcej do serca przemawiające święto Chrystusa-Króla, zakończyły w kościele hymnem: „My chcemy Boga". — Odczuliśmy specjalną opiekę i pomoc Bożą w urządzeniu akademji ku czci Chrystusa-Króla. Sala szkolna wielka nie pomieściła wszystkich uczestników. — Śpiewy i deklamacje druchen, z odczuciem oddane, poruszyły słuchaczów, wpatrzonych w obraz Serca P. Jezusa, gustownie przystrojony i oświetlony. Nic zatem dziwnego, że po referacie miejscowego Kierownika szkoły i po mile przyjętych słowach Ks. Proboszcza, z wezwaniem do zupełnego oddania się Królowi wieków, hymny: „My chcemy Boga", „Boże coś Polskę", przebijały wprost szkolne mury! — Chcemy, by w naszej parafji i w całej wolnej, niepodległej Polsce królował Chrystus-Król.

Wyskitna par. Polna. Wioska nasza, licząca zaledwie 50 domów, położona o $2^1/_2$ klm. od kościoła paraf. w Polnej, obchodziła prześliczną i wzniosłą uroczystość, na którą złożyło się poświęcenie krzyża jubileuszowego i poświęcenie wioski Najsłodszemu Sercu P. Jezusa.

Dzień ten zostawił nam niezatarte wrażenie. Niech Jezus ukrzyżowany kieruje naszemi myślami i czynami!

Z Polski

Hołd Chrystusowi-Królowi. Ze wszystkich diecezyj, z wielu miast i wiosek polskich napływają wiadomości o hołdzie jaki cały naród złożył Chrystusowi-Królowi w ostatnią niedzielę października. Wszędzie odbyły się uroczyste nabożeństwa, a w wielu miejscowościach wspólna Komunja święta, religijne pochody i akademje. W niektórych miastach, był ten dzień okazją do potężnych manifestacyj uczuć katolickich, w których brały udział władze, organizacje i ludność, oraz do wspaniałych fundacyj, jak kościół Chrystusa-Króla w Warszawie i szpital katolicki w Łodzi.



Projekt kościoła Chrystusa-Króla na Targówku w Warszawie



JE. Kardynał Kakowski poświęca kamień węgielny pod kościół Chrystusa-Króla w Warszawie dnia 28. X. br.

Wizytator apostolski dla diecezyj grecko-katolickich w Polsce. Ojciec św. utworzył nowy urząd wizytatora apostolskiego dla trzech diecezyj greko-katolickich w Polsce (lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej) i powołał na to stanowisko Ojca Jana Hudeczka, dotychczasowego generalnego konsultora zgromadzenia OO. Redemptorystów.

W związku z tą nominacją JE. Ks. Metropolita Andrzej Szeptycki ogłosił do duchowieństwa i wiernych greko-katolików list pasterski, dając wyraz swej radości z powodu powyższej nominacji i wdzięczności dla Papieża za ojcowską opiekę.

Komitet propagandy beatyfikacji brata Alberta w Krakowie. W dniu 1 bm. odbyło się zebranie porozumiewawcze w sprawie utworzenia komitetu propagandy beatyfikacji Brata Alberta. Zebraniu przewodniczył prostulator beatyfikacji, ks. prof. Król.

Po wyczerpującem omówieniu spraw, związanych ze zbieraniem pamiątek i dokumentów po świątobliwym jałmużniku, postanowiono utworzyć stały komitet dla propagandy beatyfikacji Brata Alberta i kooptować doń — w miarę uznania — szereg osób, zainteresowanych tą sprawą i życzliwie się do nich odnoszących.

Chętni do pracy w komitecie zechcą się zgłaszać pod adresem: Bracia Albertyni, Kraków, ul. Kościuszki 86.

Sekretarjat Komitetu powierzono p. Wład. Figlowi, referat prasowy ks. prof. Weryńskiemu.

Sejm zaczął obrady d. 6 bm. Na pierwszy plan wysuwają się sprawy budżetu i konstytucji.

Rada Ministrów uchwaliła kilka dekretów, zmierzających do reorganizacji ubezpieczeń społecznych.

Projekt wprowadzenia opłat w szkołach powsz. należy uważać za ostatecznie pogrzebany. Jednomyślna opinja społeczeństwa i nauczycielstwa przeciwko temu projektowi spowodowały, że myśl o opłatach porzucono, a obecnie w łonie Rządu toczą się narady nad innym sposobem znalezienia funduszów dla pokrycia wydatków szkolnych.

Węgiel potaniał z dniem 1 bm. od 12 do 15%.

Ze świata

Ojciec św. przyjmuje sprawozdanie delegacji na Kongres Eucharystyczny. Ojciec św. udzielił specjalnej audjencji J. Em. Ks. Kardynałowi Pacelliemu i członkom delegacji papieskiej na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires. Radując się ze wspaniałego przebiegu uroczystości kongresowych, Papież dziękował człon-



J. Em. Ks. Kard. Hlond, Biskup Okoniewski i delegacja polska w Domu Polskim w Buenos Aires w czasie Kongresu Eucharystycznego

kom delegacji za ich współpracę w tych uroczystościach. Wszystko odbyło się dobrze, – mówił Ojciec św., ponieważ Bóg sprawił rzeczy cudowne, a dla ich urzeczywistnienia posłużył się misją, w której główny udział wziął przedewszystkiem Kardynał Legat, wyróżniający się zaletami osobistemi oraz siłą słowa i czynu, a nadto wszyscy inni członkowie delegacji, godni i chętni jego współpracownicy. Dlatego też Ojciec św. z głębi serca wznosi ku Bogu hymn dziękczynny. — Po audjencji Kardynał Pacelli wraz z członkami delegacji zeszedł do kaplicy, gdzie odmówił podaną przez Papieża pieśń „Magnificat“.

Walka z religją w Meksyku. W Meksyku ogłoszono oficjalnie postanowienie urzędowe, — mocą którego po upływie miesiąca mają być zamknięte wszystkie świątynie katolickie, a kapłani z kraju usunięci.

Nawet w bolszewji za czasów największego nasilenia prześladowań religji nie posunięto się do tak gwałtownych środków represyjnych. To też ten niesłychany zamach na najświętsze uczucia obywateli wywołał w całym świecie oburzenie. Obywatele Stanów Zjednoczonych wszczęli kroki przeciw temu barbarzyńskiemu zarządzeniu.

Szwajcarzy domagają się zamknięcia lóż masońskich. Do kancelarji rządu związkowego wpłynęła petycja, domagająca się skasowania w Szwajcarji instytucyj masońskich. – Petycja podpisana została przez 56.579 osób. – W myśl konstytucji szwajcarskiej, petycja, podpisana najmniej przez 50 tysięcy osób, musi stać się powodem zarządzenia plebiscytu powszechnego. — Petycja żąda rozwiązania masonerji, opierając się na artykule konstytucji, która głosi, że w Szwajcarji mogą istnieć tylko takie związki, których cel i dążenia nie są sprzeczne z interesami państwa, lub wrogie państwu.

P. Ruchawka przy głosie...

(Ciąg dalszy)

Po wypadku z uduszonem cielęciem staliśmy chwilę, jakby urzeczeni. Bo, paniedziejku, uratować bydlątko od utopienia w wodzie poto, by je potem uśmiercić lekkomyślnie własnemi rękami, to jest wielkie głupstwo!

Wtem żal nasz i milczenie przerwała Krysia okrzykiem:

Marcinie! tu woda!

Spojrzałem z przerażeniem — — —

Już fale chlustały i przelewały się przez próg do sieni — — —

Zajęci ratowaniem dobytku, nie zauważyliśmy nawet, że już stoimy po kostki w wodzie...

— Krysiu! wychodź na strych! woła siostra.

— Jakże? – pyta radczyni.

— Jąk drudzy, po drabince – dodaje szwagier.

Tu nadmienić muszę, że kiedy żona zważyła się w Tarnowie przed wyjazdem na letnisko, miała na sobie razem z „opankami i falbankami“ okrągło 90 kilo... Tak, paniedziejku, mniej solidne schody trzeszczały pod jej personą! Lecz w pośpiechu, w tak niezwykłych warunkach, nikt z nas nie wpadł na myśl, że się może pod jej ciężarem drabinka załamać. Przecież tyle cetnarów już dzisiaj przeszło na strych po jej szczeblach —

Lecz po drabince trzeba umieć chodzić, a pani radczyni w tym kierunku nie miała praktyki. A nadto i szczeble były za cienkie i za kruche na jej tuszę. Bo zaledwie wywindowała się — pasażerka spada na trzeci, który również zrobił „trach“ i pani radczyni, rozłożywszy ramiona, zawisła powieszona w drabince, jak przed chwilą „nieprzymierzając“ cielę na powrózku... I zanim szwagier zdołał przebrnąć do niej przez wodę z pomocą, chlupła na sień do wody, jak kaczka z wysokiego brzegu do stawu...

— Mamo, ciocia zrobiła „buch“ i się kąpie – orzekła z powagą mała Marysia, wystawiając płową główkę z ciemnego otworu strychu.

— Chwała Bogu, że się tylko na strachu skończyło — pocieszył szwagier Krzysię, dźwigając ją z topieli.

— Wolę się utopić, niż chroniąc się na strych, połamać ręce lub nogi — oświadczyła radczyni prawie z płaczem, odchodząc ze sieni do izby.

Lecz stanęła tylko na progu —

Woda, wypełniwszy sień przelewała się przez próg do pokoju —

Każda chwila zwłoki narażała nas na moknięcie w wodzie już po kolana –

Tymczasem komunikacja na strych, po złamaniu szczebli, została przerwana —

— Tadek, brnij do wozowni i przynieś literkę — rozkazał szwagier.

Chłopak skoczył w wodę i zniknął w ciemnościach —

Stanęliśmy pełni grozy i niepewności — — —

Cisza — nikt nic nie mówi —

Słychać jeno dokoła bulgocącą wodę, ryk bydła na wsi i dojmujące krzyki ludzi, wzywających ratunku...

Wreszcie Tadeusz wrócił z literką, cały ociekający wodą —

— Tu w sieni woda po kolana, lecz do wozowni ledwo dobrnął. Fala sięga do szyi i czuć, że przybywa. Do rana może dojść pod dach — pocieszył nas zmoknięty wywiadowca.

Już szwagier przystawił nową drabinę do powały i odezwał się do mojej małżonki:

— Krysiu, chodź. Teraz bezpiecznie. Stopy stawiaj zaraz przy listwach i śmiało w górę.

Tym razem odbył się transport radczyni bez wypadku.

Tadek wyniósł „zagraja“ po drabinie —

— Ludzie, dajcie tu lampę, bo nic nie widzę! woła Krzysia.

— Ciociu! tam komin —

— Niech mi ciocia nie zadepta królika —

Wtej chwili odzywa się wrzawa drobiu —

— Ciociu tam kury!

Djabli nadali takie porządki! Wyrżnęła głową o coś twardego —

— Pewnie o „bonta“? Lepiej się schylić —

Powała trzeszczy pode mną —

— Niech ciocia stanie tu na stragarzu. Chyba się stragarz nie złamie?

Już Tadek wyszedł na strych z zapaloną lampą

Za nim matka — ja za nimi —

W sieni został jeszcze szwagier. Widziałem, z jaką rozpaczą postawił nogę na szczeblu. Gospodarz! nie miał siły oderwać się od ziemi, zostawić ją na pastwę szalejących wód. —

— Czy drzwi zamknąć, czy zostawić otwarte? zapytał z dołu.

Kto z nas wtedy wiedział: jak lepiej?

Nie mieliśmy doświadczenia w powodzi. Dziś wiemy wszyscy, że drzwi i okna należy pootwierać naoścież, bo inaczej woda drzwi siłą wywali, ciężarem okna wytłoczy i wpadając z impetem do środka, przeciwległe ściany zburzy...

— Zostaw wszystko na opiece Bożej i chodź do nas — zawołała siostra ze strychu.

Szwagier z latarką w ręce wyszedł po literce. Nowoczesna arka Noego była w komplecie...

Usiadłem na przewróconem wiaderku, oparłem się plecami o komin, zdjąłem buty i wylałem z nich wodę.

O, losie mój garbaty! A toś mi wypłatał figla na stare lata. Taki człowiek poważny siedzi, paniedziejku, w takiem niepoważnem miejscu. I co najgorsze, że nie wiadomo kiedy i jak się skończą letniskowe moje wywczasy — — —

Ha, moc Boska na wszystko!

Wasz Marcin Ruchawka
powodziowy desperat.

Przed Komitetem Powodziowym piętrzą się trudności.
Złóżcie dla powodzian ubranie — żywność — pieniądze!

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750

Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311